



## **Mam w genach to miasto**

2019-05-30

**- To szczęście móc każdego dnia pospacerować po Rynku, po Kazimierzu... Wejść do krakowskich kościołów, które są jednymi wielkimi muzeami, móc bywać w Teatrze Starym, gdzie sztuki reżyserowali Swiniarski, Jarocki i Wajda - mówi mieszkający w Krakowie piosenkarz, kompozytor i gitarzysta Andrzej Sikorowski. Rozmawia Tadeusz Mordarski.**

### **Śpiewał Pan w jednej ze swoich piosenek: „mam na duszy pieczętkę Krakowa”. Trudno byłoby Panu mieszkać gdzie indziej?**

**Andrzej Sikorowski:** Myślę, że byłbym w stanie żyć gdzie indziej, ale mam sentyment do miejsca, w którym się urodziłem, w którym mam korzenie – mój ojciec był krakusem, mój pradziadek miał podobno stragan bławatny z materiałami w Sukiennicach. W jakimś sensie więc mam to miasto w genach. Nie jestem krakusem napływowym, tylko takim, który jest tu wrośnięty. Jak się tu przeżyło niemal 70 lat, to niemal każda ulica, brama, coś mi mówią, z czymś mi się kojarzą.

### **A ta pieczętka, o której pan śpiewa?**

Ja ją gdzieś nabyłem. Gdy pojawiając się na koncertach poza Krakowem, konferansjer zapowiada mnie: „Andrzej Sikorowski z Krakowa”. (...) Kraków jest do mnie przyczepiony, z nim mnie identyfikują. Pewnie uważa się, że ktoś, kto wypowiada się przy pomocy piosenki literackiej, wywodzi się z krakowskiej tradycji. Kraków to przecież kolebka Piwnicy pod Baranami, miasto wielu ludzi zasłużonych dla kultury. Ma swoją magię.

### **Sprzyja tworzeniu?**

Tak, i dotyczy to nie tylko muzyków, ale też tych, którzy piszą, reżyserują, malują. Zupełnie słusznie Kraków był uważany za mocny ośrodek kultury.

### **Powiedział Pan „był” - to się zmieniło?**

To „był” jest wyrazem mojego dystansu. Z jednej strony uważam, że Kraków to miasto z ogromnym potencjałem, z drugiej – mam ochotę go trochę odbrzązować. Fakt urodzenia w Krakowie nie pasuje automatycznie człowiekowi na artystę. Być może gdybym urodził się w Poznaniu albo Białymstoku, pisałbym piosenki o tych miastach i nie byłyby gorsze. Ale to twierdzenie, że Kraków ma w sobie „to coś”, jest dla nas, mieszkańców, na pewno bardzo miłe...

### **Na czym według Pana „to coś” polega?**

Może na tym, że to szczęście móc każdego dnia przespacerować się po Rynku, po Kazimierzu... Wejść do krakowskich kościołów, które są jednymi wielkimi muzeami, móc bywać w Teatrze Starym, gdzie sztuki reżyserowali Swiniarski, Jarocki i Wajda. Do dziś, gdy mówię komuś: „Jestem z Krakowa”, słyszę często: „Ale fajnie”. Oczywiście nie czuję się z tego powodu lepszy, ale jednocześnie trudno mi być z mieszkania tu niezadowolonym.

### **Mówi się, że w Krakowie żyje się też wolniej, mimo że świat coraz bardziej pędzi i**



**wszystko się zmienia...**

Dostrzegam te zmiany. Najbardziej ubolewam, że w ostatnich latach inteligencja jest grupą społeczną, która ponosi największą stratę. Nie dba się o ludzi, którzy nie chcą tylko zarabiać i otaczać się rozrywką niskich lotów. Wszystko się skomercjalizowało. Kultura to towar, którym się handluje, musi być ogólnodostępny, więc traci na wartości. To przerażające. Ale to zjawisko powszechne, kupiliśmy je wraz z kapitalizmem – z całym dobrodziejstwem inwentarza.

A że w Krakowie żyje się wolniej? Na pewno wolniej niż w Warszawie. Ale stolica to w końcu centrala. Mnie ten prowincjonalny rytm odpowiada. Jak jestem w centrum miasta, to wszystkich znam – kojarzę twarze. W Krakowie potrafimy siedzieć, rozmawiać o rzeczach neutralnych. Mnie to kręci, jak mawia młodzież.

**Czyli podtrzymuje Pan to, co wyśpiewaliście razem z Grzegorzem Turnauem - nie przenosimy stolicy do Krakowa?**

Nie przenosimy, w żadnym wypadku! (śmiech)